

# Słodko-gorzki uśmiech Klary

Łukasz Maciejewski

„Klary” Izy Kuny w reżyserii Aleksandry Popławskiej z Teatru Powszechnego w Warszawie to jedna z najciekawszych propozycji konkursowych tegorocznego festiwalu Talia, który odbędzie się w Tarnowskim Teatrze pod koniec miesiąca.

Sukces wydawniczy „Klary”, prozatorskiego debiutu świetnej aktorki Izy Kuny, ma dalszy ciąg. Po Piotrze Kruszczyńskim, który w poprzednim sezonie wystawił „Klarę” w Teatrze im. Horzycy w Toruniu, po książkę sięgnęła Aleksandra Popławska, przygotowując premierę w Teatrze Powszechnym, z kolei film fabularny na podstawie „Klary” przygotowuje Wojciech Smarzowski.

Tak duże zainteresowanie prozą Kuny nie jest zaskoczeniem. „Klary” wypełniła lukę pomiędzy literaturą popularną a propozycjami dla koneserów. Oglądając spektakl w Powszechnym, myślałem o francuskim kinie obyczajowym – dowcipnym, utkanym z czułych, ale i okrutnych portretów, a od czasu do czasu uderzającym w tonację serio. Nie potrafimy kręcić takich filmów, pisać podobnych sztuk i powieści. I właśnie dlatego „Klary” jest unikatem: Kuna używa groteski, żeby wyostrzyć ironię, literacka gruba kreska służy do odmalowania emocjonalnej akwareli.

Tytułowa Klara (Edyta Olszówka) to rycząca czterdziestka: atrakcyjna, zabawna, popijająca, przeklinająca, wikłająca się w toksyczne związki, uza-



leżniona od rozmaitych tabletek oraz stałego, nienawistno-miłosnego kontaktu z matką (Joanna Żółkowska). Adaptacja Popławskiej wyostreza te fragmenty prozy Kuny, w których neuroza Klary staje się diagnozą pokolenia. Żyjemy bez kręgosłupa, nie tyle nawet moralnego, co psychologicznego. Bohaterowie „Klary” są błyskotliwi, jak z rękawa sypią bon-motami, oglądają filmy, czytają książki. Wszystko to jednak jest zawieszane pomiędzy przyływem a odpływem jednorazowego impulsu mobilizującego do działania – ale na krótko. Generacyjna frustracja wynika zatem nie z ideologiczno-religijnego manifestu pokolenia

naszych rodziców i dziadków, lecz z braku pomysłu na jakikolwiek dłuższy dy-

stans, projekt na zabudowę kolejnych miesięcy, lat, dekad.

Przypuszczalnie z tego powodu publiczność najżywiej reaguje na sceny z udziałem Joanny Żółkowskiej w roli matki Klary. Z jej paplaniną czujemy się bezpiecznie. Brawurowa Żółkowska przypomina zdroworoządkowe zasady z czasów, kiedy rzeczywistość dała się jeszcze ogarnąć. Dzisiaj pion zszedł do poziomu. Rozlaź się, rozmarzył, rozwyrzył. Dookoła niestabilnej Klary krążą neo-satelity: niefortunny narzeczony Aleks (Marek Kalita), neurotyczna przyjaciółka Wronka (Aleksandra Bożek), niekochany przyjaciel (Michał SitarSKI). Wszyscy na swój sposób niewydarzeni, ale całkiem szczęśliwi we własnym nieszczęściu.

Aktorsko najlepiej wypadł Michał SitarSKI w roli geja, przyjaciela Klary, oraz dawno nieoglądana Agnieszka Krukówna. Aktorka pojawia się zaledwie w kilku scenach. Wystarczy, spektakl natychmiast szlachetnieje. Tajemnica charyzmy.